CZERWIEC W PARAFII UJANOWICE PRZED ROKIEM 1927

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2006

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2006/39

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Czerwiec w parafii Ujanowice przed rokiem 1927.
Napisała Zofia Oleksy w roku 1927.

Boże Ciało – „Łoktaby”. Od pierwszego czwartku do ostatniego Żmiącanie bardzo uczęszczają na nabożeństwo, jedni do południa drudzy po południu, a stroją się najbardziej z całego roku, zwłaszcza w pierwszy i ostatni czwartek. Najwięcej ubierają się jasno, a nawet koniecznie trzeba w pierwszy i ostatni czwartek ubrać ubranie białe i jedwabnicę. Zresztą kiedyż by sobie baby ubrały ślubne ubranie jak nie w łoktaby lub na wesele. Dawniej wszystkie gospodynie przy świetle, (to znaczy w Żmiący jest zwyczaj, że najbogatsze gospodynie a prócz tego kto zapłaci za świecę na procesjach w oktawę i jeszcze na jakie uroczystości) koniecznie musiały ubrać czepiec, a od paru lat wiążą jedwabnice.
Nigdy też w ciągu roku nie zabierają tak dzieci jak w oktawę, a w ostatni czwartek to pełno fur z dziećmi, od najmniejszego zabierają, bo na końcu po nabożeństwie jest błogosławieństwo dla dzieci, ale też wrzask w kościele. Dzieci rej wodzą, bo wszystko im wolno: spacerować po kościele i wokoło kościoła, mównic głośno, płakać. Wszyscy którzy nie mają dziecek do błogosławieństwa, wyrywają z kościoła czym prędzej.
Ale przede wszystkim w czasie oktawy są oczy wszystkich zwrócone, po dzieciach, na obraźnice – te dziopy, które obraz noszą (obraźnice w gwarze nazywają się „fisdziopy” – jako dziopy do tańca i do różańca). One dopiero muszą się stroić, muszą mieć dwa ładne ubrania nowe, białe na pierwszy i ostatni czwartek i znowu dwa, trzy na co dzień. To jest najmniejsza ilość ubrań białych. Ale np. te co noszą parę lat, dostają na każde łoktaby jedno nowe ubranie białe, a gdy pierwszy raz zaczęły, musiały sobie sprawić od razu cztery, pięć białych ubrań. Podczas gdy dziopa, która nie nosi obrazu ma jedno białe ubranie na wesele, albo w ogóle

białego nie ma, tylko jakieś jasne, bo najprędzej można ubrać w lecie, na wesele też nie musi być białe, a pod obraz tylko białe a wyjątkowo krakowskie. Więc nosić obraz to kosztuje, trzeba mieć porządne buty, trza mieć mirt do strojenia się. Więc też zwyczajnie najbogatsze dziopy noszą obraz i które albo dziekana (ks. Ernesta Christa) proszą, albo zanoszą coś, albo chodzą do roboty na plebanię. Obecnie ze Żmiący są cztery dziopy pod obrazem a jedna chorągiew, a mianowicie Kunda Jonikówna od Orła , Kasia Filipkówna od Krzemka , Kasia z Liptakówki i Marysia z Kowalówki , a Marysia Krawczykówna nosi sztandar. Noszą póty, póki się nie wydadzą, a jak jest już starsza a nie wyszła za mąż, to spuszcza młodszej siostrze, a jak nie ma, to obcej. Zwyczajnie obraźnice to także najładniejsze dziopy z parafii. Muszą się czesać całkiem gładko w górę, bo na bakier, to znaczy z przedziałem na boku, ks. dziekan nie pozwoli – noszą z gołymi głowami ustrojonymi w mirty.

W ostatni czwartek oktawy na nieszporach po południu święci się wieniec. Wieniec ten jest zrobiony z różnego ziela jak bylica, lubczyk, barwinek, krzyżownik, rozchodnik, a konicz biały i róże dla przyozdobienia. Święcone te ziela służą do kadzenia krów. Kościół stroi się naokoło w brzozy w wigilię Bożego Ciała a po poświęceniu w ostatni czwartek każdy chłodak wyrywa po nieszporach gałązkę i wsadzają w swoim polu robiąc z nich krzyżyki, by uchronić plony przed nieszczęściem .

Przez czerwiec też odmawiają w kapliczce litanię do Serca Jezusa, ale tylko z Kowalówki, w niektórych chałpach też odprawiają nabożeństwo czerwcowe, ale przeważnie zapominają i nie odmawiają codziennie, gdyż nabożeństwo to nie weszło tak w zwyczaj jak majówka.

24-go czerwca św. Jana, i połowa roku, więc czasem służba odchodzi lub przychodzi ale rzadko. Rośnie jakieś ziele św. Jana, którego gdy się zerwie tyle ile jest członków w rodzinie i wetknie w szpary w stodole i obserwuje: Jeżeli który kwiat uschnie, to ten człowiek, którego on przedstawiał, umrze w tym roku. Ale rzadko kto robi tę próbę. Po pierwsze, iż nie pamięta się o tym a po wtóre, iż każdy woli nie widzieć. Starzy ludzie mówią: „Jak święty Jan zapłacze -to utuli go dopiero św. Anna” (26. lipca). „Jak św. Anna nie utuli -to będzie płakał do św. Urszuli” (21. października). „Jak w Św. Medarda (8. czerwca) deszcz – to codziennie musi pokropić też do Św. Jana”. We wigilię św. Jana okopuje się kapustę, dlatego, iż choćby podciął kapuście korzenie, to się przyjmie i tak, boć to i św. Janowi obcięli głowę. Niewiadome jednak co by to miało wspólnego z podcięciem kapusty.

29-go czerwca Piotra i Pawła (we wigilię Św. Piotra i Pawła nie okopują ziemniaków, bo by

podsychały. To się sprawdza, jak ludzie twierdzą) pierwszy odpust w Jakóbkowicach, odpust na serca, panny i całuski. Jest bowiem zwyczaj, iż na pobliskich odpustach kupują chłodaki dziopom w kramach. Chłodaki kupują swoim dziopom różne smakocie, albo też przynoszą do chałpy, jeżeli nie były na odpucie. Na tych pobliskach odpustach popijają też. Dzieciom koniecznie też trzeba coś przynieść z odpustu. Każdy, kto idzie na odpust, powinien co kupić, więc bez pieniędzy nie nawybiera się. Z dalszych odpustów jak Tuchów, Kalwaria, Częstochowa przywozi się do chałpy znajomym znowu różne świętości: jak koronki, medaljoniki, obrazki, książeczki etc. Kto idzie na odpust powinien być do spowiedzi tamże, ale przeważnie to tak jest, iż na odpustach w sąsiednich parafiach idą do spowiedzi tylko starzy, a młodzi ot tak, by się z kim poznać, ujrzeć a wreszcie by znać kościoły w sąsiednich parafiach.

Do miejsc bardzo cudownych jak Kobylanka, Mogiła, Tuchów, Kalwaria, Częstochowa, Leżajsk, Odporyszów, Stary Sącz, Kraków pielgrzymują wszyscy tylko w celach pobożnych, odprawiają tamże spowiedź często z całego życia i chcą dostąpić odpustu zupełnego. A przede wszystkim Kalwaria, Częstochowa i Tuchów są miejscami, do których rok rocznie masy pielgrzymują. Uważają, że na Kalwarii powinien być każdy choć raz w życiu. Więc dwa razy do roku idzie „kompanja” z Młynarzem na czele, a kto nie może iść, to jedzie pociągiem. Raz na Wielki Piątek, a drugi raz na 15 sierpnia. Starzy ludzie mówią, że jak za życia nie był na Kalwarii to po śmierci musi tam obejść. Mówią też, że jeżeli spędzi 7 nocy w kaplicy III upadku Jezusa, to niebo go nie minie.